Nr. 2. # TYGODNIK **Rok XII.**

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

we Lwowie dnia 13. Stycznia 1849.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarniach. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiéj pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k., w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k. Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Nie wszystko to złe co stare.

(Ciąg dalszy.)

A więc kiedy odłogowanie ziemi mocnéj tak wiele znaczy; nie mamyż słusznego powodu odługowania ziemi wyplenionéj i ladajako uprawionéj; wyczerpywania z niéj ostatnich sił uprawą zboża, która wszystko dobrze obliczywszy, wtakiéj roli, nie korzyść lecz stratę przynosi. *)

Teraz wypada nam tu mówić o ugorze, a raczéj o doprawieniu ziemi pod następującę pszenicę, Już w październiku, albo w listopadzie, a przynajmniéj 10 miesięcy przed zasiewem tego zboża, rozpocząć potrzeba uprawę ziemi. Im zaś więcéj razy ziemia może być oraną, tém pewniésze i większe mogą być plony. Lepiéj ją orać 6, niżeli 4 razy a jeszcze lepiéj 8 razy (?), a niżeli 6 razy ziemię przewracać, rozpulchniać. Nawóz zaś, zawsze winien być dawany pod ostatnią czyli siewną orkę; a to dla tego nie może być wcześniéj wywożony, iżby wczasie orania najżyźniéjsze utracił cząstki. Na rolę tym sposobem doprawioną więcéj nietrzeba wysiéwać jak $^2/_3$ części ilości, zwyczajnie dziś wysiéwanéj. Nasienia zaś zmieniać nie należy (?); owszem zawsze potrzeba je brać z własnéj ziemi.

Ziemię mocną, żyżną należy głęboko orać. Inaczéj zaś uprawiać wypada lekką piaszczystą. Nie powinna ona być głęboko uprawianą; ale natomiast, wcześniéj jéj oranie rozpocząć wypada np. w końcu sierpnia lub na początku września (mowa tu o Włoszech, P. R.)

Przestrzegam mocno, aby roli płytko uprawnéj, od czasu do znacznéj głębokości nie orać; warstwa bowiem urodzajna, a następnie mniéj więcéj żyżna, poszłaby na spód, a rola surowa na wierzchni niezawodny nieurodzaj, mianowicie w kilku piérwszych latach, byłby tego skutkiem. Zgłębiać należy ziemię w miarę powiększenia jéj naturalnéj żyżności i większego nawożenia miérzwą zwiérzęcą. Naturalna żyżność powiększa się przez długie odłogowanie, a tém głębiéj zachodzi, im gęściéj odłóg jest pokryty rośiinami głęboko korzenie zapuszczającémi.

Idąc więc za moją radą, to jest: zostawiając połowę roli na odłóg, wtedy naprzód co raz bardziéj płonna rola użyźniać się będzie; a daléj,

*) Autora zasady są tu zgodne z tem co pod ów czas wiedziano; zdanie, że rola tak, jak żyjąca istota potrzebują spoczynku jest nader mylne. Anglia i Belgia, gdzie niezawodnie rolnictwo najwyżéj stoi, najlepsze dają dowody, rola tam ciągle zajęta. Ziemia nie ma wcale sił fizycznych jak ludzie albo zwiérzęta, nie mogą się też wycienczać, ani też takiego jak oni niepotrzebują spoczynku. Ziemia jest tylko ciałem, w którém działają siły i materyje a których rezultatem są produkty. Jeżeli zaś przez ów tak nazwany spoczynek ziemia nabywa większéj zdolności do uformowania obfitszego plonu, to się dzieje przez naciąganie z powietrza owych rozmaitych użyźniających chemicznych ciał, które gdyby ziemię na téj drodze niedoszły przez odpowiednie umiérzwienie dójść ją mają.

Ma w tym względzie autor zupełną słuszność, jest to także główna przyczyna nędznego stanu wielu, a może największéj części rolników i chociaż mylne miał wyobrażenie o sposobie działania odłogu, lecz praktyczne skutki gruntownie były mu znane, co do dobrego gospodarowania jest właśnie najważniéjszą rzeczą. P. R.

co raz głębiéj stanie się żyźną; wów czas podorywając ją po każdém odłogowaniu nieco głębiéj np. na 1 do 1½ cala, po niejakim czasie bez żadnéj straty w plonach doprowadzić ją będzie można, do takiéj głębokości, czyli raczéj grubości warstwy urodzajnéj, jako naturze ziemi najbardziéj odpowiada.

Jeżeli tylko cztéry razy ziemia jest orana, a do tego, jak to zwykle bywa bardzo płytko, tedy na każdy sposób dobrego plonu spodziewać się nie możemy; albowiem w tym razie nieuprawiamy roli, lecz ją tylko przewracamy. Aby rolę dobrze doprawić, to jest: należycie rozpulchnić i w tym stanie na działanie wpływów atmosferycznych wystawić, potrzeba ją ośm razy orać. (To oczywiście przesadzone P. R.)

W Roli należycie rozpulchnionéj, (byleby nie była zbyt płonna), mniéj cierpią rośliny od wielkich upałów, a niżeli w średnio lub mało posusznéj. Skutek tego jeszcze w bieżącym roku własnémi oglądaliśmy oczami. Pszenica tych gospodarzy, którzy swą rolę wiele razy orali, znacznie mniéj ucierpiała od silnéj po kilku orkach. Nowy tego mieliśmy dowód podczas pamiętnéj posuchy w roku 1550. P. Bognolo, nigdy nie obsiewał roli, którąby w jego przytomności 7 razy nie była orana. W tym suchym roku, zebrał on więcéj prosa a niżeli wszyscy jego sąsiedzi; nie dlatego żeby rola była żyźniejszą, lub inaczéj w czemkolwiek postępował, ponieważ siał opiélał je w jednym z niémi czasie; lecz jedynie dla tego, że 7 razy ziemię orał a przeciwnie sąsiedzi jego zaprzestawali na 4 do 5 krotnéj orce. *)

Ponieważ rola, podług mojéj zasady uprawiana, raz jeszcze tyle przyniesie korzyści co według istniącego zwyczaju, przeto jak się rozumié wymaga ona znacznie większéj restauracyi; lecz wszakże ją też utrzymuje; naprzód: przez odpoczynek (odłóg), a powtóre przez znacznie większe miérzwenie. Dochody zaś z niéj powiększają się:

1. Przez raz jeszcze tak częste, jak poprzepnio oranie.
2. Przez znacznie większe miérzwienie.
3. Przez rzadszy zasiéw.
4. Przez opielanie roślin.
5. Przez większą liczbę zwiérząt domowych, zaprowadzonych w skutek utworzonych żyźnych pastwisk stucznych.

Dochód roślin o wiele jeszcze może być zwiększony, jeżeli powoli osuszone, mało co siana wydające łąki, obróciémy na rolę, jak to zaraz powiém.

Łąki pogorszają się z każdym rokiem; należy przeto je odmładzać, co pewny okres czasu. Od młodzają się zaś gdy się orzą, obsiéwają, przeco 4 do 5 lat różnemi zbożami, a potem obsiewają trawami znowu na łąki obracają.

Czyniąc to pierwszy raz, radzę zebrać stosownym płużkiem, (tak zwanym heblem) darń z łąki orać się mającéj, ułożyć ją na łące w stożki do pieców podobne, i po należytem wysuszeniu, spalić. Prawda, że postępowanie takowe jest kosztowniejsze od prostego orania; lecz natomiast znacznie użyteczniejsze: jego skutek ma się do prostego orania łąki, jak złoto do śrébra.

Jeżeli tu chcemy stosownie postępywać, wypada podzielić łąkę odmłodnić się mającą, nasamprzód na 4 części, i co rocznie jedną część obsiéwać, a resztę zostawić jeszcze na siano.

Piérwszy rok, po spaleniu darni, i stosownem uprawieniu ¼ części łąki, zasiejemy ją prosem.

Drugi rok koniczyną czerwoną.

Trzeci czwarty i piąty rok, idzie tu pszenica, ostatni rok zbronować; a od następnego roku, rola powrsca do stanu łąki. Po każdym zbiorze płodu, rżysko się pali i rola orze się 4 razy, włącznie z orką siéwną. Tym sposobem postępuje się z następnemi 3ma częściami łąki. Po upływie lat 20, gdy każda część łąki przeszła wskazauą kolej, rozpoczyna się druga rotacya; przyczém darń już się niepali.

Przeznaczając, jak powiedziałem, corocznie jedną czwartą część łąki na rolę, nieuszczuplimy sobie siana, jeżeli otrzymamy nawóz produktów zebranyckh z pierwszéj części wywieziemy na pozostałe trzy części łąki. Od drugiego zaś rokn takiego gospodarstwa, zebrana z piérwszéj części

*) Nie możemy sobie tę tak częstą orkę inaczéj wytłumaczyć, jak że rola którą P. Bagnolo i sąsiedzi jego uprawiali zawiérały w sobie cząstki mineralne, które mają własność przyciągania z powietrza wilgoci, aby zaś to tém łatwiéj nastąpić mogło, musi rola bardzo być rozpulchniona.
P. R.

koniczyna, zastąpi sowicie tę ilość siana jaką ztéj części byliśmy zebrali.

(Dokończenie nastąpi.)

Jakby najpraktyczniéj uprawiać i użytkować bodrzyniec.

(poterium Sanguisorba; prinpinella L.)

Wspominaliśmy już często, w tem piśmie o rozszerzaniu w rolnictwie uprawy roślin pastewnych; dziś zaś uprawy te widziémy niezbędnie potzebną; chodzi więc o to, którém ztych roślin przed innemi należy dać pierwszeństwo, ażeby i znaczny mieć z nich pożytek, łatwa była uprawa i na zakupienie nasienia niewieleby łożyć kosztów. Gdzie się nie udaje ani lucerna, lubiący grunt suchy, ani koniczyna, wymagająca gleby wilgotnéjszéj; tam wjednym i wdrugim przypadku bodrzyniec uda się w sposób zadowalniający. Co do nabycia nasienia; roślina ta rośnie u nas dziko, każdemu gospodarzowi jest znana, można więc stopniowo namnożyć sobie do siewu w Sierpniu. Z przechowaniem tylko trzeba być oględnym, albowiem wszystkie nasiona traw myszy nadzwyczajnie psują. Co do użyteczności bodrzyńcu, niechcemy poprzestawać na własnem zdaniu, na poparcie więc onego przytoczymy doświadczenia p. Filipiego rządzcy dóbr Marchfeldskich. „Jest to prawdą,“ mówi on, niepodlegając żadnej wątpiiwości, że folwark niemający tyle łąk i pastwisk samorodnych, aby mógł produkować odpowiednią ilość nawozu zwiérzęcego do utrzymania albo i powiększenia żyźności swoich gruntów, czy prędzej czy poźniéj podupadnie. Jeżeli się nieweźmie do uprawy roślin pastewnych. Wybor tychże nie jest bynajmniéj trudny tam, gdzie żiemia obficie obradza lucerną, koniczynę, wykę, sparcetą i t. p., a utrzymanie bydła rogatego znaczne przynosi korzyści; lecz gdzie grunta są słabe, a następnie chów owiec powinien mieć przewagę nad chowem bydła rogatego, tam, uprawa roślin pastewnych trudnem jest zadaniem.

W takowém położeniu znajduje się majętność którą obecnie zarządzam. Przed jéj objęciem, pod mój zarząd, kupowano tu rocznie, po kilku tysięcy cetnarów siana, a pomimo to, inwentarz nędznie był utrzymywany, i pole ugurowe zaledwie w $^{2}/_{3}$ częściach miérzwione; słowem: był niedostatek paszy i miérzwy, a następnie czysty dochód mały, lub żaden.

Obeznawszy się z miejscowością, poznałem odrazu, iż tylko przeistoczenie zgubnego w takowym położeniu trój-polowego systematu na wielopolowy, i zaprowadzenia uprawy roślin gatunkowi ziemi odpowiednych, może zapobiédz złemu.

Wiadomo każdemu praktycznemu rolnikowi, iż z powiérzchności gruntu, a nawet znając jego składowe części, nie można *a priori* z pewnością wnosić: jakiem roslinom szczególnie sprzyja, że tylko doświadczenia są tu najpewniejszą skazówką. Wychodząc więc z téj zasady, siałem tu na próbę różne gatunki koniczyny i traw; że wszystkich przecież najstosowniejszą okazał się bodrzyniec; alkowiem w piérwszym roku siéwu, wydaje jeden; a w drugim (gdy niezbiéra się nasienia) dwa średnie pokosy; w trzecim zaś roku służy na pastwisko dla owiec; poczem się orze pod owies.

Ta to okoliczność, oraz chlubne dla nas wezwanie o udzielenie sprawozdania z użytkowania téj rosliny skłoniły mnie do udzielenia moich doświadczeń.

Bodrzyniec siejemy tu źwykle na wiosnę w życie, skoro rola dostatecznie obeschnie. Na jeden morg niższo: a u str. (1 - 1600 sążni) bierze się korzec czyli 76 funtów. Nasienie przykrywa się lekką drewnianą broną. Pod osłoną żyta obradza on bardzo dobrze; a że zboże to najwcześniéj się zbiéra, przeto ma jeszcze dosyć czasu do wegotowania i w końcu września można go zbiérać. Zwykle miałem z jednego morga 12 do 15 cetnarów (1-136 funt. pol.) wybornego dla owiec siana.

Na wiosnę następnego roku należy bodrzyniec mocno zbronować broną żelaźną wzdłuż i wpoprzék. Skoro pocznie kwitnąć kosi się na siano; drugi pokos zbiéra się również gdy kwitnąć zaczyna. W drugim roku można go zebrać na nasienie; lecz w tym razie raz tylko może być koszony; poczem daje wyborne pastwisko dla owiec.

W trzecim zaś od zaśiania roku, albo się kosi na siano, a później obraca się na pastwisko

lub też od początku wiosny pasą się na nim owce przez całe lato, a w jesieni rola podorywa się pod owies.“

„Na nasienie wtedy go kosić wypada, gdy ziarno na wiérzchu kłosu będące ma barwę jasno brunatną i niechby niżéj zawiązane niedoszło jeszcze zupełnie, albowiem wkrótce ono na pokosach dojrzéwa; inaczéj, to jest zbiérając je gdy wszystko ziarno nabędzie barwy wzmiankowanéj, wielką w nie poniosłoby stratę przez okruszenie najlepszego. Skoro więc ziarno bodrzyńca znajduje się w opisanym stopniu dojrzałości, kosi się i zostaje na pokosach dopóki ziaruo w części niedójdzie; poczem zgrabia się na kupki i gdy w nich ziarno zupełnie dojrzeje, zwozi się do stodoły i zaraz omłaca. Po omłoceniu oczyszcza się z plew na zwyczajnym młynku zbożowym i ziarno płytko rozciela się w miejscu suchym i przewiewném. Słoma bodrzyńca, pod względem pożywności równa się najlepszemu sianu.“

„W roku 1845 zebrałem z 16 morgów dwuletniego, na nasienie zostawionego bodrzyńcu 25 fur parokonnych niemieckich; po omłoceniu miałem 75 korcy, każdy o 74 funtów wiedeńskick (1-blisko $^5/_4$ funtów polskich), a że w roku poprzednim na rzeczonych 16 morgach 12 korcy wysiałem, zatem zebrałem przeszło szóste ziarno; prócz tego; po omłóceniu 250 cetnarów paszy, sianu wyrównywającéj.“

„Jak wiadomo jedne rośliny lepiéj obradzają będac wespół siane z drugiémi, drugie tego nie lubią. Z liczby ostatnich podług mego doświadczenia liczy się bodrzyniec. Wyraźnie zdaje się on przekładać samotność, nad towarzystwo traw lub koniczyny.“

„Dodać muszę, że wyczytałem w niektorych pismach gospodarskich: że bodrzyniec lepiéj obradza będąc siany w oziminie w jesieni, a niżeli na wiosnę; gdyż mu mroży bynajmniéj nieszkodzą. Tymczasem, ślepe zaufanie do podobnéj rady, w roku 1845 bardzo drogo przepłaciłem. Posiałem bowiem w jesieni 1844, 22 morgów żyta 21 korcami bodrzyńcu; zeszedł on wprawdzie pięknie; lecz w ciągu zimy zupełnie wymarzł. Być może iż to pochodziło ztąd, że téj zimy bardzo mało mieliśmy śniegu, tymczasem, zawsze bezpieczniej siać go na wiosną a niżeli wjesieni.“

„Wszakże roślinę tę nie koniecznie w życie siać należy; może ona być siana, podobnie jak koniczyna z owsem i jęczmieniem. Mówię to z własnego doświadczenia, albowiem po wiele razy, bardzo mi tym sposobem obrodziła.“

„Główną zaletą bodrzyńcu, dla któréj szczególniéj go uprawiam, jest to· że na wiosnę najwcześniéj poczyna roślinic; zanim bowiem darń poczyna zielenić się; bodrzyniec dostarcza już paszy dla owiec; a będąc zupełnie spasionym, po niejakim spoczynku należycie odrasta. Powyższe praktyczne doświadczenia przekonywają że bodrzyniec, lubo mniéj dostarcza paszy, jak koniczyna, lucerna espurcnla i t. p. nieoceniony jest przecież dla gospodarstw, posiadających tak lekke grunta, iż wymienionych roślin wydawać nie mogą; a szczególniej gdzie chów owiec ma przewagę nad bydłem rogatym.“

„Za pomocą téj rośliny, oraz mieszanki zwykle i owsa, i uprawy ziemniaków nietylko do tego stopuia podniosłem zbiór paszy, i bez kupna siana obejść się mogę, lecz nadto, podniosłem tutejszą owczarnię od 1600 do 2100 sztuk owiec.“

O stosownéj nprawie roślin pastewnych, i przeistoczeniu gospodarstwa trójpolowego na wielopolowe podaje J. N. Kurowski rady trafne i praktyczne w dziele: „Sztuka urządzenia Gospodarstw“ i t.d. to dzieło więc żalecamy naszym gospodarzom za przewodnika.

O główniéjszych chorobach owiec i sposobie ich léczenia.

Nim o chorobach samych mówić będziemy, powinniśmy piérwéj zwrócić na to uwagę, jak przez gorliwe przestrzeganie i przezorność znaczna część chorób odwróconemi, lub ile możności nieszkodliwemi uczynione być mogą. Nauki o pasieniu zbiéraniu i przychowywaniu paszy, o paztwszku, i utrzymaniu owiec wogólności; znajdują tu szczególniéj swe zastosowanie; i dowiedzioną jest rzeczą, że przykre więcéj niedbalstwu i nieuwagi są skutkiem a niżeli tak zwanych niezbędnych przyczyn.

Dla tego potrzeba nam choroby owiec dokładnie rozpoznać, ich powstawania przyczyn starannie zbadać i być w każdym czasie gotowym

do liczenia. Na to są rozmaite lékarstwa i domowe sposoby z którémi naprzód czytelników zapoznać winniśmy.

Co się dotyczy narzędzia, to każdy owczarz powinien posiadać sikawkę do zadawania enemy w wielu chorobach używaną, jak też szczépce z zachwytką, nożyczki, ostry nożyk i duży moździérż do tłuczenia niektórych lékarstw.

Zaś co do lékarstw powinien miéć owczarz w zapasie sól glauberską także solą gorzką zwaną, jałowiec wjagodach, piołun, korę zwiérzb młodych łomkich, rumianek, cokolwiek olejku terpentynowego i żelaznego jako i kwasu salitrowego; ostatni jednakże trzeba pod pewnem miéć zamknięciem, aby ich nikt nie nadużył. Oprócz tego, powinien się owczarz znać na puszczeniu krwi. Krew pusycza się owcom z głowy, karku lub ogona. Najbezpieczniéjszém jest puszczanie z karku, do czego jednak niejakaś wprawa potrzebna. Przed wczesne upuszczenie krwi można nie jednéj zapobiédź chorobie.

Choroby owiec są zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze nie są u owiec tak rozlicznemi, jak u innych zwiérząt domowych, i nie są tyle niebespiecznemi ile choroby wewnętrzne. Najwięcéj rozpowszechnioną jest choroba czyli zaraza raciczna, która gdy zjadliwie się pojawi, a do tego spoczątku zaniedbaną zostanie, może na całe stado wywrzéć złe skutki. Choroba raciczna nie zjadlawa jest wnet przemijająca i pojawia się powszechnie, równie jak i u bydła, łącznie z chorobą pyskową. Ustaje ona w krótkim czasie bez wszelkiego liczenia] i rządko rzadza szkody w stadzie. Choroba raciczną zjadliwa zagęsciła się bardzo od czasów zaprowadzeeia merynosów; léczona należycie, nie staje się zabijającą, jest jednak bardzo uprzykrzonym i uporczywém złém, a że często i spiesznie całe napada stado i w równych przeciągach czasu znowu się zwraca, działa przeto na owcy całéj okolicy bardzo szkodliwie.

Przyczyną jéj powstania jest zarażenie, lub też zbyteczne mokro, lub błoto, gdy na takawe owcy przez dłuższy czas i bez przerwy są wystawione. Od tego każdy owczarz stado swoje chronić powinien; jeżeli go ono, jak i własna osoba cokolwiek obchodzi, albowiem choroba ta wymagą nieskończonéj pracy i zabiegów. Jest ona wielce zaraźliwa: zaczyna od napadania pojedyńczych owiec na pojedyńczych człoukach a w kilku dniach całe zapada stado, gdy się chorych owiec nie odłącza. Odłączenie więc zapadłych owiec jest konieczném, a potem léczenie na racice zapadłych owiec najprostsze jest zawsze najlepszém. Brednie o codziennem obmywaniu i obwijaniu racic są nietylko niedostatecznemi, ale i wcale nie odpowiednemi środkami. Postępowanie i léczenie téj choroby jest następujące.

Nogi chore należy naprzód ostrym nożem oczyscić i wszystko niezdrowe aż do krwi poobrzynać, agdyby już pod racicą ropa usadziła się, należy ją odsłonić i z po za niéj wszelką nieczystość uprzątnąć. Najmniéjsza odrobina zgnilizny nie oprzątniona, rozpościéra się na nowo i staje się przeszkodą do wyléczenia.

Pótém bierze się kwasu salétrzanego i smaruje się nim miejsca bolące ledziuchno za pomocą piórka, ale tak starannie, aby wszelkie miejsca uszkodzone dotknięte zostały. Po 24 godzinach usadzi się strup twardy, tak, że już owca nieco na nogę nastąpić może.

W przeciągu piérwszego tygodnia należy owcom tak léczonem nasłać obficie swiéżéj ściółki; miérzwę starą aż do saméj ziemi wyrzucić i owczarniéj swiéżym wysypać piaskiem, nadewszystko tak troskliwie czystą ją utrzymywać, ażeby się nigdzie ukryć niemogła zaraza.

Trzeba stado codziennie dokładnie przejrzéć; czy się w niéj swiéżo zapadłe na tę zarazę nieokażę owcy; bo gdy pozwolémy chorobie wziąść górę, tedy zapobieżenie i léczenie jéj stanie się wielce trudném. Unikać należy starannie i chronić się przyczyn powstania choroby, a że przytém gorącość krwi także niejakiś wywiéra wpływ, trzeba więc w czasie tym, gdzie się choroba ta najczęściéj pojawia, nadewszystko na wiosnę, kilkakrotnie dawać soli glauberskiéj, a nawet i chorym owcom.

Drugą zewnętrzną chorobą owiec jest zapadnięcje na obrzękłość wymion. Wprawdzie zapadają na to tylko owcy pojedyńcze, tu i owdzie, jednakże często i ztąd nie mała powstała szkoda. Chorobę tę obrzęknienie, wzdęcie i padanie wymion nazywają *plozem* i wielu dotąd utrzymuje jakoby od ssania łasic i szczurów miała powstawać alc to należy do guseł, zabobonów i urojeń. Jest to tylko zaparzenie mléka w wymieniu i chorobę tę tylko z téj strony li-

czyć należy. Chłodzące okładanie utworem po wstałym z połączenia gliny z drożdżami zazaz na początku użyte, działają skutecznie, inaczéj potrzeba puchliznę nacierać maścią złożoną z połączenia się z Altei (ślazu) i maści merkuryalnéj, biorąc z każdéj po 1 łutu; a gdy od tego w przeciągu 4 do 8 dni puchlizna nie zeszła, należy wziąść kamfory jeden kwintel, spirytusu salamoniakowego jeden łót, oleju siemiennego 3 łóty, wszystko dobrze z sobą rozetrzyć i tą masą trzy razy dziennie po trosze przy ogrzaniu rąk wymie lekko zacierać. Skuteczném się téż w téj chorobie okazało zacieranie gorącém masłem i ciepłym gorzelnianym wywarem. Lepsze jednak piérwsze lékarstwo. Gdy nabrzękłość przejdzie w suporacyą należy ostrym lancetem ropę wypuścić i ranę ciepłą wodą mydlaną wymyć.

Często wydarzy się między owcami, iż któraś nogę złamie. To u owiec mniéj jest niebezpieczném, a niżeli u innych zwierząt domowych. Rozpoznawszy miéjsce złamanéj kości należy kości ostrożnie poustawiać, potém 5 do 6 razy płutném obwinąć i w łupki wstawić, które po nad frakcyą dłuższemi być powinny a niżeli miéjsce złamane, i te należy széroką zawiązką mocno zawiązać i sciągnąć. Przez piérwsze dnie należy zawiązanie ciągle zimną wodą maczać, aby zapobiédz nagłemu zapaleniu. Zupełne gojenie następuje powszechnie w trzech tygodniach. Małe skaliczenia goją się u owiec powszechnie same. Ażeby jednak zagojenie przyspieszyć, trzeba ranę świéżym wymyć octem zmieszanym na pół z wódką. Starsze zaś rany goją się ropą z soli kuchennéj, a już obiérające i zropiałe należy napuszczać olejem terpentynowym.

Teraz przychodzi nam pomówić o wewnętrznych chorobach owiec, które z wielu miar niebezpieczniéjsze są, a niżeli innych zwiérząt.

Zapalenie Sledziony.

Choroba ta napada często owcy, bez różnicy płci i wieku; najbardziéj jednak co najlepsze ze stada. Owca od téj choroby napadnięta przestaje odżuwać, oddycha uciążliwie, kaszle, oczy jéj osłupieją i występują z głowy; dostaje trzęsienia po całym ciele, upada i drga a z kiszki odchodowéj upływa krew, poczem w krótce owca ginie. Zapalenie sledziony pojawia się często w tak spiesznie zabijający sposób, chociaż przecież nie zawsze; gdyż niekiedy potrwa czas niejaki, nim w zabijające się przemieni, albo téż wyzdrowienie nastąpi. Choroba ta panuje powszechnie latem i to zaraz w całym stadzie. Ciała owiec padłych na te chorobę wzdymają się i przechodzą spiesznie w zgniłiznę, wydająca bardzo odrażający fetor. Ta choroba zaraża: tylko odrobina krwi lub jakiéjkolwiek cieczy z owcy na skaléczone miéjsce się dostanie; dlaczego wielką należy zachować ostrożność i ściérwa głęboko zakopywać, najlepiéj nawet ze skurą, albowiem gdyby ta była w najmniéjszéj z owcami styczności choroba by się im udzieliła.

Przyczyną powstania téj choroby jest po części wilgotny upał słoneczny w czasie lata, niedostatek wody do picia, zgniła lub zatęchła woda jako tez i pasza zepsuta. Niekiedy jednak powstaje ona i bez tych powodów, i na pastwiskach na których każde nowe stado od niéj napadnioną została jako i w owczarniach; niemogliśmy nigdy dostrzédz tych przyczyn, a niżeli téż żadnych innych sobie wytłumaczyć.

Zmiana pastwiska, paszy i owczarni, jest jedynym środkiem zapobiegajacym i ocalenia owiec zdrowych jeszcze a zaś ocalenia owiec zapądłych na tę chorobę, dla spiesznego onéjże zbiegu jest bardzo rzadkiém.

Stado także, w którym podobny zajdzie wypadek, należy strzédz od zagrzania, owczarnię zawsze przewietrzać dobrze; stado, gdy ciepło i pogoda często kąpać i dawać mu zamiast soli kamiennéj sól glauberską do lizania, a zą napój wodę zakwaszoną nieco kwasem siarkowym.

Łatwy sposób wyniszczania zielonych gąsienic w lasach.

W latach 1818 i 1819 miałem sposobność poznać spustoszenia, jakie zrządzają po lasach gąsienice, a zarazem przekonać się: — iż wszelkie środki, podawane do wyniszczania gąsienic *zielonęcy*, jako: *Sówki Sosnowca* (Phal. noctua pimperda) i t. b. są zupełnie niepewne, niedostateczne. Tymczasem, w tychże latach, przypadek odkrył mi, najprostszy, jak mi się zdaje, na naturże rzeczy ugruntowany środek wytępiania rzeczoayeh *zielonych* gąsienic, z którym pospieszam obeznać moich kolegów i właścicieli lasów.

W r. 1819, w 120-letnim sosnowym porębie pojawiła się nagle tak wielka massa gąsienic, iż cały ten poręb zniszczeniem zagrożony został. Pomimo udania się do zwyczajnych w tym przypadku środków, to jest: niezwłocznego otoczenia zagrożonej części lasu rowkami i napędzania znacznéj gromady świń, zniszczenie tak szybko postępowało, że już większa połowa drzewa z iglic zupełnie ogołoconą została. W tym czasie odkryłem środek o którym mowa; a to w ten sposób:

Pewnego dnia, znalazłem na drodze przez las przechodzącej, padłego, ze skóry już obranego konia; niezwłocznie więc kazałem go zakopać w najbliszym porębie, był to właśnie ten w którym gąsienicy ogromnie gościły. Piątego czy szóstego dnia później, będąc w tymże porębie, usłyszałem w wierzchołkach drzew mocne brzęczenie; poznałem wprawdzie od razu że pochodzi od jakiejsiś skrzydlatych owadów, lecz rodzaju ich poznać nie mogłem; i trudno było rozpoznać je, bo *najprzód* odległość była wielka, a *powtóre* tyle było na drzewie gąsienic, i żarłoczność ich tak wielka, iż odchody ich, podobnie jak drobny deszcz na ziemię spadały.

W kilka dni później, będąc w tém samém miejscu, postrzegłem że żer gąsienic całkiem już ustał na ziemi zaś, pod drzewami, znalazłem z niemałem podziwieniem taką massę nieżywych, lub dogorywających, iż ziawiska tego pojąć nie mogłem. Nakoniec, obserwując nieżywe gąsienicy, postrzegłem na nich malutkie białe punkciki, jakby od okłucia igłą. Przyszło mi tedy na myśl: czyby też to nie *gąsieniczniki* (Ichnemon) były przyczyną tak prędkiego ich wyniszczania? — Oglądając więc owe białe punkciki, i otworzywszy miejsca na których się znajdowały, przekonałem się że zawierają rzeczywiście jajka wspomnionych gąsieniczników; a nawet w niektórych, dużo już nabrzmiałych, znalazłem zupełne wykształcone pupki tego owadu.

Jednocześnie spotrzegłem także znaczą ilość gąsieniczników jakby jeszcze szukających swéj zdobyczy. — „*Jakaż też to okoliczność* — pomyślałem sobie — *mogła sprowadzić w jedno miejsce tak wielką massę tego owadu?* — Ale zaledwie uszedłem kilkanaście kroków, a już rzecz ta zupełnie się rozwiązała. Spostrzegłem bowiem ściérw owego konia, który miał być zakopany, niemal pokryty różnego wieku gąsieniczkami; albowiem, zamiast zakopać go, jak to gajowemu poleciłem, przykrył on go tylko na parę cali grubo piaskiem.

Zresztą mniejsza o to zkąd się tu wzięła ta massa gąsieniczników: *czyli pozostała przynęconą wonią ściérwu, lub też powstała z niego,* (wszakże za ostatniem przypuszczeniem przemawia *najprzód* ta okoliczność, że o ile mogłem sądzić, gąsieniczniki ściérw pokrywające różnego były wieku; *powtóre*, popiéra je dzieło p. *Rotzenburga*; to atoli nieulega wątpliwości, że ta massa gąsieniczników, tym lub owym sposobem przez będący tu ściérw sprowadzoną została.

W r. następnym, w innym, zdala od poprzedniego położonym, 100 letnim porębie sosnowym, podobnież poczynały grasować gąsienice *zielone*. Zamiast udania się do zwyczajnych, jak już wyżej powiedziałem, mało lub wcale niestosownych środków, kazałem niezwłocznie w różne miejsca tegoż porębu zawléc kilka padłych, ze skóry obranych koni, i na dwa cale grubo piaskiem przykryć.

Skutek najzupełniéj odpowiedział memu oczekiwaniu; albowiem po upływie dni 12tu, wszystkie gąsienice zostały wyniszczone przez *gąsieniczniki*, których ogromna massa bujała jeszcze w powietrzu.

Wkrótce po tym wypadku, sąsiad mój p. *Ziehmann*, nadleśny w Żyrowie, majętności hrabiego *Gaschin*, doniósł mi iż nic może sobie dać rady z gąsienicami i żądał wskazania jakiego środka.— Radziłem mu, aby w braku pewniejszego, użył wyżéj opisanego, który tyle skutecznym u mnie się okazał. Poszedł niezwłocznie za tą radą i w kilku miejscach zniszczeniem zagrożonego porębu, kazał porozwozić ściérw koni padłych; i podobnie jak u mnie na parę cali grubo piaskiem przykryć. W kilka tygodni później, doniósł mi p. Ziehmann, że i u niego środek ten najzupełniéj odpowiedział oczekiwaniu, gdyż w krótkim czasie wszystkie gąsienice przez *gąsieniczniki* wyniszczone zostały.

Z równym skutkiem mieliśmy sposobność powtórzenia później tego środka, to jest: p. *Ziehmann* w roku 1847, a ja w upłonionym roku. Wszakże i p. Nadleśny *Maron* przekonał się z własnego doświadczenia o jego skuteczności.

Czyli gąsieniczniki również zabijają gąsienice *kosmate*, a mianowicie *bombyx pini* i *monacha*,

tego z własnego doświadczenia niewiém, gdyż rodzaje te gąsienic u mnie się nietrafiają.

Rusch Nadleśny.

Jak wytępiać gorczycę polną także ognistą lub rzepnicą dziką zwaną.

Na niektórych polach gorczyca polna rośnie w takiéj ilości, mianowicie: w owsie, rzepaku a szczególnie w jęczmieniu iż znacznie mniéjsza plonu tych zbór, a przytem daremnie rolą wyplenia. Wielu gospodarzy opiela z niéj rolę, lecz to jest dobrem w małem gospodarstwie, przy znacznéj ilości rąk; w większych zas jest zbyt kosztowne, osobliwie gdzie praca jest droga. Pisma francuzkie polecają następnjący sposób wytępienia wspomnionego chwastu, jako swiéżo odkryty przez p. Bonnet rolnika francuzkiego.

„Skoro kwiat onegoż“ mówi p. Bonnet „poczyna przerastać zboże, w krórym się znajduje, należy go skosić po nad listkami tegoż zboża“. Dwojaka ztąd korzyść, naprzód: gorczyca mając kwiat zcięty przestaje wegetować a powtóre zboże, mając kwiat ten na pokarm tem bujniéj rośnie i wkrótce chwast tłumi. Będzie się może zdawało rzeczą przesadzoną, że kwiat gorczycy zaledwie ścięty już zbożu służy za pokarm; gdy jednak wezmiemy pod uwagę, że ze wszystkich cząstek róslin kwiat przy odpowiednéj wilgoci najprędzéj podlega chmicznemu rozłożeniu, ze nareszcie złożony jest z najlepszych rośliny soków może zmieszany po swoim szybkiem rozłożeniu przyczynić się do lepszego rozwinienia roslin, które nim się żywią. Wreszcie, sposób ten, mimo tego ustępu jest u nas w używaniu bo praktyczny i okazał się najskuteczniejszy; nawet do innych chwastów wcześnie rozwijających się może być użyty.

Wiadomości handlowe.

od 6go do 13go Stycznia.

Lwów 12go b. r. Na ostatnim poniedziałkowym targu było różnemi partyami 343 sztuk wołów i 12ście krów; z tych na targu nic nie było przedanem przy komisyi targowéj. — Z boku tylko dowiedzieliśmy się, że kawałek złożony z 23 sztuk, z którego były woły o 13 ½ kamienia mięsa i 1 ½ kamienia łoju sprzedane zostały po 48 złr. 36 kr. m. k. Parę skór wołowych, dla braku odbytu, sprzedają po 13 złr.; za kamień łoju od rzeźników starozakonnych płacą 3 złr. 30kr. od chrześcian po 3 złr. 12. kr. m.k.

Ceny zboża są następujące: Za korzec pszenicy — 6 złr., żyta 4 złr. 17 kr., jęczmienia 3 złr. 46 kr., hreczki 3 złr. 43 kr., owsa 2 złr. 14 kr., za cetnar siana 1 złr. 20 kr., słomy 45 kr., ziemniaków 1 20 kr., drzewa sąg bukowego 9 złr. 15 kr. do 10. miękkiego 7 złr. 48 kr. Za kwartę wódki przedniéj 20 kr. szumówki 13¼ kr. m. k.

Londyn 28 Grudnia. Przy końcu roku okazuje się dziwny stan naszych stosunków handlowych. Gotówka do banku napływa; a obroty nią umniejszają się. Złoto i śrébro spływa w masie, śrébro tylko znowu odpływa do Francyi i Aaustryi. Lokacya kapitałów ze stałego lądu na naszem banku jest wzróście i to właśnie co się przyczynia do pomnożenia gotówki. Od 1 listopada najmniéj wprowadzone do Anglii 3 milionów kwarterów zboża które licząc tylko w przecięciu kwarter po 5 ½ funta sterlingów, wyciągneli z kraju około 18 milionów funtów sterlingów. Francya podwozi nam aby mieć gotówkę mnóstwo zboża i inne prudukta, chociaż wié, że na kilka miesięcy przed żniwami sama go drogo gdzieś kupować będzie musiała. Względem cen zboża na przyszłe lato, dzielą się zdania, największéj jednak w tém się zgadzają, że się znacznie podnieść muszą; środkowa bowiem Europa już nam swoją daninę dostawiła; wschodnia Europa w porównaniu do innych lat, mało miéć może do zbycia; z Hiszpanii dowóz droższy niżeli zboże; północna Ameryka nie tylko że nam znaczną ilość dostarczyła, ale dla szczupłych zbiorów wiele nam już dostarczyć nie będzie wstanie. Powody te wnosić każą na podwyższenie cen na przednowku. Na zapytanie się: czyli ceny już w lutym podnieść się mogą? odpowiedzieć tylko tém mogę że zawisło od rozwiązania innéj kwestyi. to jest: jak wiele na wiosnę Francya będzie zboża potrzebowała? jak długo pytanie to dostatecznie niebędzie rozwiązanem, tak długo ceny zboża będą się chwiać. Tymczasem smielsi kapitaliści porobili układy na dzisiejsze ceny zdostawą zboża do portów późniéj wskazać się mających; ztąd można przy nizkim nawet procencie jaki dzisiaj u nas kapitały dają na wyższy jak one dają zarobkowość. Wexle nasze stoją wszędzie w dobrym kursie; do czego niemało się przyczynia powszechny ruch naszych fabryk które choć drożej stoi żywność z korzyścią pracują. H.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*